KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki.

Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA. „Kurjer Zagłębia" wraz z „Kurjerem Przemysłowo-Handlowo-Rzemieślniczym" rocznie marek 216, półrocznie mk. 108, kwartalnie mk. 54, miesięcznie mk. 18. Pocztą mk. 60 kwartalnie, mk. 20 — — — miesięcznie, — — — —

OGŁOSZENIA. Za jeden wiersz petitu lub jego miejsce na I-ej stronie Mk. 8, w tekście Mk., 10 po tekście — reklamy Mk. 6. Nekrologi Mk. 4. Zwyczajne Mk. 4. Drobne 50 fenigów za wyrazy, — — — najmniej Mk. 3. — — —

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr. 1.

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC.

Administracja otwarta od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 1—3 w poł. i od 6—7 w.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA przyjmuje Centralna Administracja ogłoszeń Polskiej Prasy prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda 1.

Cena pojedyńczego egzemplarza mk. 1.

SOSNOWIEC, czwartek dnia 6 maja 1920 roku.

Nr. 105 — Rok XV.

Z intryg przeciw Polsce.

Świeżo opublikowano w Kopenhadze dokument, odsłaniający całą organizację na wielką skalę zakrojonej antipolskiej intrygi „anonimowego" mocarstwa. Dokumentem tym jest sprawozdanie z działalności „Kopenhaskiego Biura organizacji sjonistycznej" za czas od lutego 1915 roku do grudnia 1919 r.

Biuro zostało w grudniu 1919 r. zlikwidowane, gdyż najważniejsze zadanie w stosunku do sprawy polskiej spełniło.

Sprawozdanie kopenhaskiego biura sjonistycznego stwierdza przedewszystkiem, iż biuro najenergiczniej pracowało w sprawie „polskich żydów".

W tym celu zbierało „wszelkie niezliczone świadectwa oficjalnego i nieoficjalnego antysemityzmu, tajne rozporządzenia i cyrkularze, teksty podjudzających przeciw żydom odezw, afiszowanych na ulicach, podjudzające przeciw żydom artykuły prasy, oraz tendencyjne polskie sprawozdania i dementi i wszystko to ogłaszano w wydawanym specjalnie dla propagandy organie, redagowanym po niemiecku, francusku i angielsku, którego pierwszy numer wyszedł w marcu 1915 r. Korespondencje ta była masowo rozsyłana redakcjom dzienników i kierującym politykom krajów Ententy i neutralnych państw.

Gdy latami prowadzona systematyczna akcja szczucia na żydów — brzmi dalszy dosłowny tekst sprawozdania — wreszcie doprowadziła do pogromu lwowskiego, a za tym wielkim pogromem poszła niezliczona liczba mniejszych i większych pogromów w Królestwie Polskiem i w Galicji, Biuro kopenhaskie rozwinęło wzmożoną działalność.

Prócz podawania stałych sprawozdań w biuletynie oraz wydawania kilku numerów specjalnych tego organu, które podały obfity autentyczny (?!) materjał o pogromach, prawie codziennie wysyłano obszerne telegraficzne sprawozdanie do organizacji sjonistycznych w Londynie i w Nowym Yorku, oraz do „Komitetu delegacji żydowskich w Paryżu. Sprawozdania te stanowiły podłoże do niezliczonych akcji politycznych (podań do rządów, interpelacji w parlamentach, meetingów protestujących itd).

„Oprócz politycznych interwencji ze strony władz (sic!) sjonistycznych w Londynie, Nowym Jorku i Paryżu, uważało biuro kopenhaskie za wskazane także ze swej strony informować stale rządy mocarstw o prześladowaniach (?) ludności żydowskiej.

Informowanie to odbywa się za pośrednictwem akredytowanych w Kopenhadze dyplomatycznych przedstawicieli państw, którzy też wszelkie tego rodzaju wysiłki Biura przyjmowali z całą sympatją i jaknajwydatniej popierali jego działalność. Za pośrednictwem poselstw kopenhaskich wręczono dotyczącym rządom broszury Leona Chazanowitcha: „Pogromy żydowskie w Galicji" i Józefa Bendowa: „Pogrom żydów we Lwowie", jako też cały szereg innych publikacji, oraz obszerny materjał faktyczny i dokumenty.

„Gdy w listopadzie 1918 r. do Polski wyjeżdżała komisja angielsko-amerykańska biuro kopenhaskie skorzystało z tej sposobności, aby tej komisji, która jechała właśnie przez Kopenhagę, udzielić informacji o położeniu żydów w Polsce. Gdy w grudniu 1918 r. biuro otrzymało wiadomość, iż również rząd francuski postanowił wysłać do Polski komisję dla zbadania pogromów w Galicji, również tej komisji przesłało drogą oficjalną obszerny materjał".

Przytoczone powyżej ustępy oficjalnej publikacji kopenhaskiego biura, są zaiste bardzo cennym dokumentem, którego wiarogodności nikt nie może podać w wątpliwość. Komentarze są chyba zbyteczne, wszyscy bowiem wiemy, jak należy ocenić tę, tak dokładnie w zacytowanym ustępie sprawozdania zesumowaną kalumniatorską robotę na szkodę Polski.

Wybory do Sejmu na Pomorzu.

Zostaliśmy odcięci od Polski wobec zawieszenia ruchu kolejowego na przeciąg dziesięciu dni. Zarządzenie to wywołane zostało wskutek stemplowania koron, więc interes państwa musi dominować nad poszczególnemi interesami jednostek, czy grup społeczeństwa.

Informacje, nadchodzące z Polski, są skąpe i o sprawach bliżej nas obchodzących nic nie mówią. W kwestji wyborów do Sejmu warszawskiego dowiedzieliśmy się, iż zgłoszono na Pomorzu ogółem 9 list kandydatów, z których 7 polskich a 2 niemieckie.

Oddzielne listy kandydatów wystawiły:

1) Chrześcijańskie stronnictwo ludowe. 2) Polskie stronnictwo ludowe Pomorza, 3) Narodowe stronnictwo robotników, 4) Stronnictwo mieszczańskie, 5) Związek Ludowo Narodowy 6) prawdopodobnie Chrz. stronnictwo robotn., 7) PPS, 8) Niemcy hakatyści i 9) Niemcy socjaliści.

Czołowymi kandydatami Chrz. stronnictwa ludowego są: podsekretarz stanu min. spraw zagranicznych Wróblewski z Warszawy i profesor dr. Zegarski, znawca szkolnictwa na Pomorzu; Polskiego stron. ludowego — ks. Łosiński i ks. Konitzer; Narodowego stronnictwa robotn. — Adam Chądzyński z Warszawy i Jan Brejski, podsekretarz stanu z Poznania; Związek Ludowo Narodowy — ks. Witkowski R. Dmowski czy też Kozicki; Polska Partja Socjalistyczna podobno Kwapiński, przewodniczący Związku Robotn. rolnych Rzplitej.

O innych kandydatach czołowych nic nie wiadomo. Stronnictwo Chrześcijańsko Robotnicze zamierzało podobno wystawić kandydaturę gen. Hallera, co jest mało prawdopodobne, czy się stało, bo nie każdy chce narażać na szwak wyborczy swe nazwisko, tembardziej, gdy się ma tak popularne, jak to ma miejsce w tym wypadku. Pierwszych sześć list utworzyło wspólny blok, pozostałe występują samodzielnie.

Dotychczas największe sukcesy, sądząc z akcji przedwstępnej, osiągnęły dwa stronnictwa: Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe i Narodowe Stronnictwo Robotników. Oba te stronnictwa stanowią poważną siłę. Najmniej znaku życia, przynajmniej dotychczas, daje Chrześcijańskie Stronnictwo Robotn., które powstało drogą rozłamu w NSR.

Zauważyć należy, że w takim krótkim czasie zróżnicowanie społeczeństwa na Pomorzu nastąpiło dość duże.

Niewątpliwie jednak Pomorze godnie będzie reprezentowane w Sejmie polskim, do którego po raz pierwszy po wiekowej niewoli, wybierać będzie swych przedstawicieli w dn. 2 maja.

H. H.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Jedyna na ziemiach polskich chrześcijańsko-narodowa organizacja zawodowa „Polskie Zjednoczenie zawodowe robotników chrześcijańskich" z siedzibą w Krakowie ciężkie ma przed sobą zadanie. Podjąwszy walkę w obronie moralnych i gospodarczych potrzeb robotniczych na zasadach chrześcijańskich i narodowych, znalazło się „Zjednoczenie" wobec bardzo silnych organizacji zawodowych socjalistycznych, które wytężają wszystkie siły, by niepodzielnie zapanować nad polskim robotnikiem. W walce przeciw socjalistom „Zjednoczenie" stoi zupełnie odosobnione. Sfery t. zw. katolickie odnoszą się z małymi wyjątkami do organizacji chrześcijańskiej, prawie że obojętnie, a nieraz niechętnie. Nie mogą sobie uprzytomnić tego, że i walka o lepsze jutro robotnika może być oparta na zasadach chrześcijańsko narodowych, ale wyobrażają sobie, że każdy ruch cennikowy, czy strejk, już sam w sobie jest sprzeczny z zasadami wiary św. Ponadto sfery katolickie nie zdają sobie sprawy, do czego prowadzi robotnika socjalizm. Wprowadza ich w błąd to, że wielu robotników socjalistycznych chodzi do kościoła i spełnia inne obowiązki religijne. Uważają zatem, że taki człowiek nie może działać przeciw zasadom chrześcijańskim. Zapominają, że po pierwsze liczba socjalistów wykonywujących obowiązki religijne jest coraz mniejsza, oraz że młodsze pokolenie wychowane już przez socjalistów, zatraca zupełnie wiarę, a bardzo często wrogo przeciw niej występuje. Jeśli zatem katolicy nie zrozumieją niebezpieczeństwa socjalistycznego doznają dość rychło wielkiego rozczarowania.

Inteligencja polska, podszyta mocno liberalizmem nie poprze, rzecz naturalna, organizacji robotniczej chrześcijańsko-narodowej, bo uważa ją za klerykalną. Zresztą inteligencja nasza coraz więcej zasklepia się w sobie, stała się kastą wiecznie narzekającą, nad którą życie przechodzi powoli do porządku dziennego. Nad tym stanem należy boleć, ale zmiany w najbliższym czasie trudno się spodziewać. Może jakieś nadzwyczajne wypadki zbliżą inteligencję do robotnika ale wielkiej nadziei w tym kierunku niema.

Robotnik polski odnosi się do organizacji chrześcijańskiej z sympatją. Czuje jej potrzebę, garnie się do niej zasila jej szeregi ale trudno mu bardzo ostać się w niej wobec teroru socjalistycznego. Gdyby „Polskie Zjednoczenie zawodowe robotników chrześcijańskich" miało środki finansowe by na obszary Polski rzucić setki agitatorów, by utworzyć dziesiątki sekretarjatów by rozwinąć swoją prasę — w takim razie dzisiejsza potęga socjalistów bardzo rychło skończyłaby się bezpowrotnie. Niestety organizacja chrześcijańska nie może rozwinąć naraz wielkiego aparatu agitacyjnego. Wprawdzie już dziś pracuje nad jej rozwojem kilkudziesięciu wyszkolonych ludzi, wprawdzie ma już zacząłki własnej prasy, ale wobec zapotrzebowania jest to tylko drobny początek.

Że „Zjednoczenie" działa, rozwija się i w wielu wypadkach ma w kwestjach robotniczych głos rozstrzygający, to zawdzięczać trzeba niespożytej wytrwałości i gorliwości jego kierowników oraz życzliwości nielicznych zresztą osób z pośród inteligencji. Jeśli jednak ma mieć stale głos decydujący, musi doznać wszechstronnego poparcia ze strony całego chrześcijańskiego społeczeństwa. Inaczej socjaliści długo jeszcze będą jedynymi panami robotnika.

Z prasy.

Zła wola, czy dyletantyzm?

„Kurjer Poranny" w artykule pod powyższym tytułem pisze:

Zaroiło się w tej naszej biednej Rzeczypospolitej od wszelakiego gatunku paskarzy, złodziei, łapowników i... dyletantów, którzy na żywym organiźmie państwa i jego kosztem czynią najbardziej ryzykowne doświadczenia.

Wszystkie razem wzięte ujemne strony naszego obecnego życia z pewnością nie zdolne są wywołać takiego rozgoryczenia, jakie wywołują niektóre zarządzenia wielu organów, powołanych do uporządkowania i umożliwienia naszego życia codziennego.

Weźmy dla przykładu chociażby kary, nakładane za lichwę i spekulację kilkaset, lub parę tysięcy marek, a w najgorszym razie — więzienie!

Panowie od nakładania kar najwidoczniej nie orjentują się zupełnie w wartości dzisiejszej marki, boć trudno ich posądzić o co gorszego, skoro uważają za karę odebranie paskarzowi jednego lub kilku tysięcy marek. Kara takiego zbrodniarza powinna się zaczynać od konfiskaty całego sklepu na rzecz Czerwonego Krzyża, lub instytucji wojskowej i wysiedlenia paskarza z Warszawy z jednoczesną rekwizycją mieszkania przez urząd mieszkaniowy. Taka kara będzie rzeczywiście karą, i napewno niejednego paskarza odstraszy od wyzyskiwania bliźniego!

Ale tak surowa kara powinna się opierać na mocnych podstawach: 1) Powinien być wyznaczony procent zarobku, którego nikomu przekroczyć nie wolno; 2) kara powinna dosięgać zarówno sprzedawców, jak pośredników i producentów, o ile nie potrafią udowodnić, że nie przewyższyli maksimum dozwolonego zysku.

W pierwszym rzędzie powinny te kary dosięgnąć tych ludzi, którzy, nie będąc fachowymi kupcami, imają się handlu dziś perfumerją, jutro skórami, pojutrze kokainą, byleby na czemś zarobić. Każdy kupiec powinien udowodnić, że handel danym towarem jest jego specjalnością, a nie przygodnym sposobem zarobkowania.

A co mamy powiedzieć o zabronieniu dowozu do Warszawy artykułów pierwszej potrzeby? Czy może istnieć gdzie większy absurd, większy nonsens i... dyletantyzm, albo zła wola?

Jakie są skutki tego zakazu? Dwa są skutki: 1) szalona drożyzna tych artykułów spożywczych 2) olbrzymie dochody z tychże artykułów dla wszystkich, kto się ich przed sprzedażą dotyka — boć nikomu nie jest tajnem, że nie wolno przywieźć do Warszawy 5 funtów masła, 10 funtów mąki lub słoniny, ale... większe ilości tych artykułów opłaci się przywieźć — i żadne zabronienia temu nie przeszkodzą.

Poco więc ten zakaz? Poco ta straż i te rewizje na kolejach? Poco to drażnienie ludności, której nie wolno przywieźć dla siebie osełki masła, bochenka chleba, a która widzi wystawy sklepowe zapchane wprost czekoladą, daktylami, figami i innemi frykasami, dostępnemi tylko dla prawdziwych „burżujów"?

Jeszcze parę drobniejszych obrazków z obecnych porządków:

Cukru brak — otrzymujemy codziennie tylko po 1 łucie cukru, ale cukierków i karmelków wszędzie — ile chcąc — po czterdzieści mareczek funt. Są krajowe, są zagraniczne cukry — ale cukru sprowadzać niewolno! Kto dziś jest w stanie pozwolić sobie na cukierki? Znowu tylko ci, których stać na cukier — paskarze i łapownicy! Czemu się to dzieje?

Jakiem prawem ludność, pozbawiona cukru i z wielką trudnością zdobywająca sacharynę — zmuszona jest do oglądania wystaw sklepowych, zawalonych cukrami i cukierkami? Jakim cudem znajdują się na zawo-

anie wagony pod cukry, czekoladę, figi i daktyle, skoro ich brak pod węgiel i ziemniaki?

Czy pomyślał Wydział Zaopatrywania o mące pszennej na babki i placki świąteczne, skoro na mace mąka już jest?

Urząd walki z lichwą ogłosił urbi et orbi, że... utopił za karę szczupaka w rzece: Mięso wołowe, które w detalu kosztowało do 20 mk. za funt, pozwala urząd sprzedawać nie drożej, niż... 21 mk. za funt; cielęcina bez interwencji urzędu kosztuje 16 mk. funt, obecnie nie może kosztować drożej, niż 17 mk. — itd. w tym samym duchu.

Czy rzeźnik doda 25 proc., czy 50 proc. kości do wagi — o tem komunikat nie wspomina — bo i poco?

I znowu ten rozpaczny dylemat: Zła wola, czy dyletantyzm?

Stanowisko N. Z, L.

W „Głosie Narodu" ukazały się dwa wyjaśnienia, posła E, Dubanowicza. P. Dubanowicz jest leaderem grupy Narodowego Zjednoczenia Ludowego która wyłoniła z siebie rząd i stanowiskiem swojem w sprawach polityki wschodniej wytworzyła obecną sytuację.

W kwestji białoruskiej p. Dubanowicz mówi:

„Koncepcja państwa białoruskiego została definitywnie zlikwidowana przez umowę kompromisową zawartą przez rząd polski ze stronnictwami białoruskiemi. Białorusini otrzymają prawa kulturalne w obrębie samorządu t. zn. że w organizacjach gminnych, powiatowych i wojewódzkich będzie mogło być uwzględnione szkolnictwo białoruskie oraz sprawy wyznaniowe, jakoteż Białorusini zapomocą zebrań wojewódzkich i powiatowych będą mogli zajmować się sprawami swojej kultury gospodarczej.

Ma to być więc zupełna inkorporacja tych obszarów z tem, że w przyszłości mają być uwzględnione prawa mniejszości narodowych w obrębie organizacji samorządowych.

O kwestji ukraińskiej czytamy w wyjaśnieniu NZL. „nie zachowuje w sprawie ukraińskiej stanowiska negatywnego, gdyż takie stanowisko niczego nie rozwiązuje. Sprawa ukraińska została postawiona na porządku dziennym tylko dlatego, aby nie komplikować sprawy Galicji Wschodniej.

Narod. Zjed. ludowe zgodziło się na uznanie ogólnej zasady, że Ukrainie poza Zbruczem przysługuje prawo dobijania się (?) o niepodległość państwową oraz na określenie zachodniej granicy przyszłego tworu ukraińskiego, zaś od Rosji i od tego czy ta Ukraina znajdzie w sobie warunki utrzymania się i czy się utrzyma, będą zależały jej granice wschodnie.

O sprawę Ukrainy byłoby szaleństwem rozbijać układy z Rosją i od uznania Ukrainy przez Rosję uzależniać pokój.

Jest wogóle wątpliwe, czy Ukraina zdoła się utrzymać poza jakiś okres przejściowy, na który zresztą także ze strony rosyjskiej została utworzona Ukraina sowiecka.

Zarządzenia poczynione na połudn. wschodzie wypływają czysto ze względów wojskowych i nie przesądzają w niczem sprawy przyszłej Ukrainy".

Górnoślązacy! Nienawiść pruska do was jest wielka!

Z Górnego Śląska.

Komisja Śledcza Ententy dla G. Śląska.

(Gen. Nollet — kierownikiem. — Badanie niemieckich zażaleń. — Zwiększenie wojsk okupacyjnych o 25 proc.

KATOWICE. (tel. wł.). Według depeszy „Wiadomości Bazylejskich" z Berlina, na skutek skarg niemieckich (!) w związku z wypadkami na G. Śląsku będzie wysłana specjalna Komisja na G. Śląsk pod kierownictwem gen. Nollet.

„Temps" donosi: Rada Sojusznicza postanowiła załogi wojsk okupacyjnych na terenach plebiscytowych wzmocnić o 25 procent w stosunku do dotychczasowej ilości.

Wolność i równouprawnienie pod rządami komisji koalicyjnej w Olsztynie.

Rodacy nasi na Warmji i Mazowszu skazani byli na życie męczeńskie pod rządami pruskiemi od czasów, gdy przewidywano plebiscyt w tej dzielnicy. Jak więźniowie na dzień wolności, tak czekali Warmiacy i Mazurzy polscy na przybycie komisji koalicyjnej. Ku niej zwracały się wszystkie nadzieje prześladowanej polskiej ludności. Nareszcie przybyła też komisja koalicyjna lecz srodze zawiodła nadzieje dręczonego ludu polskiego. Nic się nie zmieniło. Gad krzyżacki panoszy się jak dawniej. Wszyscy dręczyciele ludu polskiego pozostali na swoich posadach. Cały pruski aparat urzędniczy, poparty przez pruskich żołdaków Sicherheitswehry pracuje jak dawniej. Lud polski jest bez obrony. Posypały się więc liczne zażalenia ludu naszego do komisji koalicyjnej, lecz wszystkie bez skutku. Komisja koalicyjna pozostała głuchą na wszystko. Nawet tak skromne żądanie, jak rozbrojenie pruskich żołdaków Sicherheitswehry i zastąpienie ich przez straż polsko-niemiecką i ustanowienie polskich delegatów przy landraturach pruskich, co nawet uczyniła komisja kwidzyńska, nie znalazły posłuchu u komisji olsztyńskiej. Tak więc agenci niemieccy i ciemne żywioły motłochu, podszczuwane przez ohydną i oszczerczą agitację niemiecką, terroryzują w niesłychany sposób nadal lud polski. Nastały stosunki, wołające czasem już o pomstę do nieba. Dowodem były zajścia w miasteczku Biskupcu na Warmji w dniu 13 kwietnia. W „Dworze Biskupskim", hotelu będącym w polskich rękach, miało się odbyć przedstawienie polskiego teatru, który ośmielony gwarancją komisji koalicyjnej, zjechał na Warmję i tam daje przedstawienia. Obecny był także major francuski p. Hughes, kontrolujący landraturę biskupską i dwóch francuskich żołnierzy. „Gazeta Olsztyńska" opisuje krwawe zajścia w Biskupcu, jak następuje:

Artyści — bohaterzy, co nie ulękli się dzikich wymysłów i pogróżek zgromadzonego na rynku tłumu. Składał się on prawie wyłącznie z mężczyzn, częściowo w uniformach wojskowych, uzbrojonych w drągi, kije, noże itd. Rozlegały się wciąż krzyki i wymysły w rodzaju „Weg verdammte Polaken" (po niemiecku Polak jest Pole, słowo Polake zaś uważane jest na Mazurach, jako ciężka obelga) „Heraus mit Warschauer Agenten", na co stojący tamże policjanci nie reagowali, owszem uśmiechali się ironicznie.

Przed rozpoczęciem przedstawienia, przed D. Pol na rynku zebrał się tłum około 3000 ludzi, wznosząc nieprzyjazne dla Polski okrzyki, w dali rozlegały się wojskowe sygnały na trąbce. Na zapytanie jednego z członków Komitetu Mazurskiego, co znaczą te sygnały, obecny tamże policjant odparł, że w ten sposób zwołuje się Einwohnerwehr celem ewentualnej obrony artystów.

Przedstawienie rozpoczęło się przemową ks. Ludwiczaka, objaśniającą treść mającego się odbyć wieczoru. Przemowa nie poruszała żadnych absolutnie tematów politycznych. Gdy się zaczęła część koncertowa, zabrzmiały znowu wrogie okrzyki (Heraus mit verfluchten Polaken). Było to hasłem do rozpoczęcia tumultu, zorganizowany tłum wtargnął na scenę, ze schodów pchać się zaczęły do sali masy Niemców uzbrojonych w kije, noże, rewolwery i granaty ręczne.

Celem wstrzymania wciąż napływającego motłochu, stanął we drzwiach, obecny na przedstawieniu kapitan francuski Hughes z dwoma żołnierzami francuskiemi w uniformach.

Wstrzymywał on tłum w ten sposób przez pół godziny, w końcu napastnicy postawili ultimatum, że o ile artyści w przeciągu dziesięciu minut nie opuszczą lokalu, będzie on zdemolowany granatami ręcznemi. Wychodzącym zagwarantowano osobiste bezpieczeństwo. „Die polnischen Agenten müssen heraus".

Ciekawa nota.

BYTOM. (PAT). Rząd niemiecki przesłał komisji koalicyjnej w Opolu notę w której zaznacza, że po ostatnich wypadkach na G. Śląsku uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę komisji na działalność polskich rewolucyjnych organizacji, które usiłują wywołać gwałtowny przewrót na G. Śląsku na korzyść Polski. Powołując się na fikcyjne rozkazy do powstania zbrojnego w gminach oraz na kłamstwa rozsiewane przez wrocławską centralę oszczerstw antypolskich rząd niemiecki biorąc na serjo niecną robotę antypolską, wyraża nadzieję, że międzysojusznicza komisja położy tamę tendencjom powstańczym i osoby blizko tyczące tajnych organizacji zbrojnych wydali z G. Śląska.

(Wszelkie pogłoski i fałszywe dokumenty drukowano w Schlesische Volkszeitung są haniebną robotą niemiecką, mającą na celu zdyskredytowanie polaków w oczach Międzysojuszniczej Komisji przyp. red.).

Kłamstwa prasy niemieckiej.

BYTOM. (PAT). Pisma niemieckie donoszą, iż Konsulat Polski w Opolu z strachu pod wpływem niedzielnych wypadków, uciekł z Opola. Jest to nieprawdą, gdyż Konsulat znajduje się tam dalej. Jednak ze względu na niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony Niemców, władze koalicyjne postawiły przed gmachem konsulatu straż z wojsk francuskich.

Koła zbliżone do Konsulatu Polskiego w Opolu komunikują, że podczas niedzielnego napadu na konsulat pod wodzą dwóch oficerów Sicherheitswehry zginęły z mieszkania konsula 2 lampki elektryczne, dwa damskie kapelusze, srebrna damska torebka z 200 markami, portmonetka z 80 markami oraz kawał mydła.

W związku z napadem generalny konsulat polski był tegoż wieczora przyjęty na oficjalnej audjenci przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą.

Prasa niemiecka tryumfuje z powodu rozbicia pochodów polskich w Opolu, Raciborzu i Lublińcu oraz z powodu napadu na Konsulat Polski uważając go za gniazdo „agitacji wielkopolskiej" na G. Śląsku.

Sicherheitswehra hula.

BYTOM. (PAT). Dnia 2 maja pokaleczyła Sicherheitswehra w Mysłowicach dwóch braci Siekaczków stamtąd wynikłej sprzeczce o znaczek narodowy, do usunięcia, którego policja wezwała tych robotników. Sicherheitswehra została po tym wypadku rozbrojona przez wojska francuskie i zamknięta w koszarach. Wypadki te jak też i zajścia w Opolu, Lublińcu i Raciborzu wywołały wśród ludności Górnego Śląska, a zwłaszcza wśród robotników wielkie wzburzenie, grożą oni generalnym strejkiem na wypadek, gdyby Sicherheitswehra nie została natychmiast usunięta. Z dzisiejszym dniem upływa też termin 8 dniowy, do którego deputacja masowych wieców polskich zażądała od Komisji Koalicyjnej odpowiedzi, czy żądania tych wieców, będą spełnione, w czem także mieściło się żądanie usunięcia Sicherheitswehry. Odpowiedzi tej oczekują tu wszyscy z wielkiem naprężeniem.

Bunt więźniów.

BYTOM. (PAT). W więzieniu bytomskim w związku ze strejkiem sędziów powstał bunt więźniów. Strejk sędziów był jak wiadomo wywołany, by zmusić koalicję do ustępstw. Ponieważ strejkowanie skutku nie odniosło, agitatorzy skierowali akcję swą pomiędzy więźniów, przedstawiając im, że strejk urzędników sądowych przedłuża ich pobyt w więzieniu. Więźniowie niszczyli inwentarz, wyrywali kraty z okien i t. p. Agitatorzy niemieccy zaczęli głosić, że bunt więźniów powstał pod wpływem uroczystości narodowych, że więźniowie wołali: „Nie żyje Polska". Ponieważ zachowanie się sicherheitswehry było podejrzane, władze okupacyjne usunęły je i więzienie obstawiły wojskiem francuskiem. Więźniowie wezwani do podania przyczyny buntu oświadczyli, że bunt wywołał: strejk sędziów, złe odżywianie i złe obchodzenie się dozorców. Podobno w akcję zamieszany jest główny agitator strejku sędziów — sędzia Stern. Śledztwo w toku.

Agitacja Niemców.

SOSNOWIEC. Osoby interesujące się sprawą ziem odpadających do Polski i przez nią okupowanych w lipcu i sierpniu potworzyły rozmaite biura propagandy pod nazwą Związku opieki nad Saarą i Deną (?) Związku obrony wschodu i obrony granic niemców mieszkających za granicą. Biura te propagandy prasowe połączone są w centrali służby ojczystej przy ul. Poczdamskiej Nr. 41, stamtąd czerpią zasiłki pieniężne i są pobocznemi urzędami przy nowo zorganizowanej służbie wywiadowczej i informacyjnej min. spraw zagr. w Berlinie. W najbliższym czasie zostaną znacznie rozszerzone. Zadaniem tych organizacji jest odwet wojenny i jest ono pozornie sprawą prywatną o tyle, że zasilana jest również i prywatnymi funduszami.

Związek opieki nad Saarą ma własny wydział prasowy pod nazwą Okręgu naukowego. W Poznańskim i Prusach wschodnich szerzy się propaganda i służba wywiadowcza Rzeszy. Gromadzi się tam artykuły pism odnoszące się do spraw Rządu polskiego, rozporządzeń aprowizacyjnych, ewakuacji mieszkań i spraw wojskowych. Artykuły te odbijane w 15 egzemplarzach, rozsyłane są różnym urzędom.

Jeńcy powracający na G. Śląsk.

SOSNOWIEC. 5. V. Stosunek Polaków do wojsk okupacyjnych jest nadal przyjazny, niemców wrogi. Zwłaszcza jeńcy powracający z niewoli francuskiej podburzają ludność do gwałtów. Powracających z obozów przyjmują niemcy uroczyście, wręczają im podarki i broszury agitacyjne przeciw Polsce i Francji. O jakości środków jakimi posługują się w agitacji swej niemcy świadczy fakt, że na jednem z zebrań hakatystów w Martahütte pod Katowicami w restauracji Kurza przy ul. Fryderyka uchwalono sprowadzić wenerycznie chore kobiety celem zarażenia żołnierzy francuskich.

Wielka potężna Polska to wasze i nasze szczęście ludu górnośląski. Kuć to szczęście musimy wspólnemi dłońmi pod hasłem: „Nie damy ziemi skąd nasz ród."

JÓZEF MACIEJOWSKI.

Romans Kasztelanki.

POWIESC HISTORYCZNA.

94) Prawa przedruku zastrzeżone.

A kiedy wojewoda w milczeniu po raz nie wiadomo który już przetrawiał tragedję, której był jedną z głównych sprężyn do komnaty niemal wbiegł Choiński z marszałkiem.

Doktór spojrzał na nich pytająco i odrazu wyczytał z twarzy Choińskiego, że niósł wieści niemałej wagi.

Ocknął się z zadumy wojewoda.

— Kilka chorągwi pod bramami zamku — szepnął lękliwie.

— Co — kto — czyje? — porwał się z fotelu wojewoda, zapominając o cierpieniach.

— Zegocki z Chłapowskim...

— Czego, czego chcą?

— Widzieć się z wami wojewodo.

— Po mnie przyszli, czy do mnie?

— Pytaliśmy — chcą się widzieć. Kazali bramy otwierać — nie otworzyliśmy jednak. Stoją, czekają.

— Wpuść obu, lecz ich tylko. A gdyby się nie godzili — to nikogo!

Choiński wybiegł.

— Doktorze, jak myślisz — po co oni tutaj, po co na co, w jakim celu? Czyliżby uwięzić chcieli, albo zabić?

— Ależ, panie wojewodo — protestował Knofel.

— Skądże oni tutaj, w moim województwie?

— Niewiem, panie senatorze.

— Możesz nie wiedzieć, ale ja rozumiem...

Jeśli po mnie—dadzą głowę. Bić się będę z chorągwiami! — krzyknął niemal. Powstał z fotelu wysoce podniecony, lecz natychmiast opadł, tracąc prawie przytomność.

Spojrzał osłupiałym wzrokiem na doktora.

— Dawaj szablę, szablę marszałku!

Skoczył Proski po szablę.

Doktór starał się napróżno chorego uspokoić.

— Ja nie mam nic, nic — wołał z naciskiem nic z niemi wspólnego.

— Może przychodzą dla porozumienia — łagodnie zauważył doktór.

— Ze mną? Ze mną nie masz porozumienia — rzekł wojewoda twardo,

I znów zaczął mówić o królu, o jego słabych rządach, o tem ile nadziei pokładał w szwedach.

Na to wszedł Zegocki z Chłapowskim prowadzeni przez Choińskiego.

Pokłonili się wojewodzie.

— Jak wam zapewne wiadomo —

— Szable wasze przeciw Szwedom! Protest czynny zakładacie w województwach, czegóż chcecie — żachnął się senator.

— Mości panie wojewodo — tak jest protest czynny. Dość już tej szwedzkiej rebelji! Tak jest! Protest! Senatorze, przystąp do nas! Zrehabilitujesz swe imię, staniesz w rzędzie tych, co błąd swój dziś spostrzegłszy, naprawiają go...

— Ja?! Ja mam stanąć w obozie króla? Mam go na tronie znów widzieć? Ma koronę polską nosić? On, który mnie wojewodę i pierwszego senatora w Republice łask pozbawił, zdala trzymał, uchylał od wszelkich dostojeństw.

Nigdy, przenigdy starosto!

— Wasi krewni tak zrobili. Pan Piotr Opaliński i Grudziński.

— Nie znam króla! Król dziś dla mnie istnieje — podniósł głos pan wojewoda — cały wzburzony, wściekły.

— Ale Polska, lecz kraj cały dziś w upadku własne sprawy nam pamiętać!

— Spraw nie mam! Jan Kazimierz nic dla Polski już nie zdziała, W jego rządy ja — nie wierzę — po tem obniżył głos — nie mam siły... i cicho dokończył—w nic nie wierzę. Polskę zbawić może cud od zagłady...

— Bóg czuwa — odrzekł starosta—zbawi nas z opresji ciężkiej... Całe wasze województwo..

— Poszło z wami?

— I Kaliskie poszło także — —

— Zwyciężaliście! Niechaj Jan Kazimierz panuje!

— Biskup Gniewosz, umierając, darował monarsze wszelkie swoje...

— Gniewosz... umarł? kiedy?

— Coś niedawno. Podobno i książę Radziwiłł.

Opaliński na te słowa porwał się z fotelu i wbił oczy w Zegockiego.

— Umarł? Książę — umarł? Hetman?

— Polską Bóg się opiekuje — ozwał się wojewodzic.

Opaliński zatoczył błędnym wzrokiem po komnacie i pod wpływem szalonego bólu serca zachwiał się, opadając na ręce doktora Knofela, który wraz z Proskim stał tuż przy wojewodzie.

Posadzili go w fotelu.

— Żywot kończę... Nic dla nikogo nie zrobię, żywot kończę... Jest Czarnecki, jest Potocki, Lubomirski...

— Ciężko dysząc zwrócił się z nienawiścią ku Chłapowskiemu.

— Mości wojewodzicu — tryumfujesz! Z kasztelanką ślub wzięliście? Tryumfujesz — ha — wy wszyscy! (c. d. n.)

Bolszewicy uciekają w popłochu.

Komunikat sztabu generalnego.

WARSZAWA, 5 go maja (PAT)

Na odcinku Dźwiny sytuacja baz zmiany. Na Podolu wojska nasze kontynują swój marsz na wschód. Nieprzyjaciel cofa się w panice. Na Polesiu oddział 58 p. piechoty w energicznym wypadzie zajął wieś Wielan zdobywając 8 karabinów maszynowych, materjał telefoniczny i zadał nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Na pozostałych odcinkach obustronna działalność wywiadowcza.

Panika Sowdepji.

WARSZAWA. (telefonem). „Morning Post" donosi iskrowo z Rygi: Rząd Sowietów w Moskwie ogłosił, że Kijów już od połowy kwietnia został oczyszczony z armji czerwonej. Wiadomość o przerwaniu frontu sowieckiego w kierunku Kijowa wywołała w Moskwie panikę. Odesa również została oczyszczona z armji sowietów.

Zeppeliny niemieckie nad Warszawą.

WARSZAWA. (telefonem). Onegdaj nad Warszawą w kierunku wschodnim ukazało się sześć zeppelinów niemieckich, które przeleciały, nad miastem w kierunku wschodnim. Zeppeliny te wywołały w stolicy wielką sensację, komentowano sobie to, że niemcy, mając oddać flotę napowietrzną koalicji, zeppeliny postanowiły wysłać do Rosji.

Niesłychany skandal.

Niemcom powierzono budowę polskich fabryk amunicji.

„Czytamy w „Kur. Częstochowskim":

Zapytujemy p. ministra wojny, czy wiadomem mu jest, że budowę pierwszych polskich fabryk amunicji, a więc w Starachowicach fabryki „Pocisk" powierzono firmie budowlanej niemieckiej „Allert i Buble" w Częstochowie.

Wspomniana firma sprowadza do budowy fabryk tych inżynierów z Niemiec. Jeden z nich przyjechał już do Częstochowy. Wątpimy bardzo, czy oddanie budowy polskich fabryk amunicji niemcom przyniesie pożytek Państwu Polskiemu, boć każda fabruka. a cóż dopiero fabryka amunicji, ma swe tajemnice, których powierzać nie można komuś obcemu. Jest to jeden tylko z wielu powodów, dla których domagamy się od p. ministra wojny odpowiedzi na pytanie nasze,

TELEGRAMY.

Naczelnik bawi na froncie.

WARSZAWA. (telefonem). Naczelnik państwa dotąd bawi na froncie.

Entuzjazm dla armji polskiej.

WARSZAWA. (telefonem). Wojska polskie entuzjastycznie witane są przez ludność Podola i Wołynia.

Wojska polskie przywracają życie normalne na Ukrainie.

MINSK. W świeżo zdobytym Korościeniu, miejscowe społeczeństwo odbyło zebranie dla wyboru zarządu miasta i zawiązania Kooperatywy spożywczej. Z chwilą przybycia wojsk polskich, rozpoczęło się życie normalne. Chłopi ukraińscy, widząc lojalne stanowisko oddziałów polskich, które regularnie płacą za otrzymywane produkty, zachowują się serdecznie i proponują do wymiany za inne towary bydło i zboże. Pragną szybkiego nastania prawidłowych rządów. Petlura jest ogromnie popularny. Żołnierzy polskich witają jak zbawców.

Nota Rakowskiego do Rządu Polskiego

WIEDEN. Rakowski wystosował notę do rządu polskiego. Jest to jedna nota więcej, poświęcona agitacji wśród ludu polskiego. P. Rakowski występuje przeciw polityce rządu polskiego w sprawie Ukrainy, popierając autonomję Ukrainy w łączności z Rosją bolszewicką.

Agitacja Czechów.

SOSNOWIEC. Z Bielska donoszą nam, że od pewnego czasu kręci się tam podpułkownik armji czeskiej Meisner, by rzekomo werbować oficerów b. armji austrjackiej do armji czeskiej. Oficerowie zwerbowani nie mają być wcale użyci do celów militarnych, lecz rząd czeski pragnie z nich mieć jedynie pomoc agitacyjną na czas plebiscytu. Niektórym dawnym oficerom austrjackim ofiarował na ten cel z góry podpułk. Meisner wysoką gażę.

Rewizje w gminach polskich.

SOSNOWIEC. 5. V. Oddziały francuskie, dając posłuch czeskim denuncjatorom, stale przeprowadzają rewizje w gminach polskich w poszukiwaniu broni, której nigdy znaleźć nie mogą. Szczególnie często odwiedzają baraki uciekinierów z Zagłębia w Cieszynie, szukając broni wśród kobiet i dzieci. Ostatnio przeprowadzono taką rewizję o g. 1 ej w nocy i to w bezwzględny i brutalny sposób.

Polacy w Sicherheitswehrze?

OLSZTYN. 5 V (PAT) Prezes Międzysojuszniczej zach. pruskiego terenie plebiscytowego Pava podpisał dnia 30 IV rb. dekret o reorganizacji Sicherheitswehry; na mocy tego dekretu będą do niej dopuszczeni obywatele narodowości polskiej na ogólną liczbę 1300 ludzi w liczbie 600 Polaków pod dow. 15 oficerów polskich. Wszyscy członkowie tej policji muszą być poddanymi niemieckiemi i muszą udowodnić, że służyli w wojsku niemieckim. Jest to pierwsze zwycięstwo kierunku równouprawnienia Polaków na terenie plebiscytowym jest to nieodzowny warunek przystąpienia Polaków do głosowania.

Polscy kontrolerzy w Prusach zachodnich.

OLSZTYN. 5 V (PAT). Od tygodnia funkcjonują na zachodniopruskim terenie plebisc. kontrolerzy polscy. Kontrolerzy ci wybrani z pośród obywateli miejscowych mają prawo wglądania we wszystkie akta oraz prawo veta odnośnie do poszczególnych zarządzeń landratów. W nadzwyczajnych wypadkach przysługuje prawo ostatecznej dymisji.

Anglicy oskarżają.

SOSNOWIEC. Korespondent angielskiego dziennika „Daily Express" pisze z Cieszyna, że czesi oskarżają czynniki polskie o sprowadzenie na terytorjum plebiscytowe 900 oficerów polaków, uzbrojonych w rewolwery i mitraljezy.

Pełnomocnicy polscy dla obszarów plebisc.

GDANSK. 5 V (PAT). Danz. Zeitung donosi z Malborga: Według polecenia Międz. Kom. Pleb. ustanowiono we wszystkich 4 okręgach zach. pruskich obszaru plebiscytowego pełnomocników polskich przy tych okręgach. Obecnie wydała Międzys. Kom. Pleb. zarządzenie na mocy którego inspektorom szkolnym okręgowym wspomnianych 4 okręgów przydano do boku polskich inspektorów szkolnych, którzy mają czuwać nad polską nauką w szkołach na terenie plebiscytowym.

Unifikacja taryf kolejowych.

WARSZAWA. 5 V (PAT) Min. kol. żel. wydało ogólno polską taryfę osobową i bagażową, która ma obowiązywać od 31 kwietnia a zastąpić ma wszystkie obowiązujące w poszczególnych dzielnicach taryfy. Taryfa ta przewiduje 50 proc. zniżkę dla młodzieży szkolnej, dla robotników udających się w celu poszukiwania lub objęcia pracy, dla inwalidów wojennych i t. p.

Bolszewicy dostali kosza w San Remo.

KOPENHAGA 5. „Daily Herald" donosi, że delegacja bolszewicka na czele z Krasinym, postanowiła wrócić do Rosji, ponieważ memorjał jej skierowany pod adresem obradujących w San Remo — pozostawiono bez odpowiedzi.

Delegacja przyszła do wniosku że sprzymierzeni popierają Polaków i Japończyków i jest oburzona tem, że nie pozwala się Litwinowowi wraz z resztą delegatów Rosji sowieckiej powrócić do Anglji.

Nowa rewolucja w Moskwie.

WIEDEN. W Moskwie rozruchy. Ludność żąda ustąpienia władzy niemieckie domagając się republiki demoktatycznej.

Pamiętajcie górnoślązacy, że niemcy używają wszelkich sideł, byle was zaplątać i sprawie niemieckiej zjednać. Precz z kłamstwem i podłością agitatorów pruskich.

Podróżujące wagony.

Od pewnego czasu utarł się zwyczaj na naszych kolejach, że rozmaici, nawet na niższych stanowiskach urzędnicy, nie mówiąc już o wyższych dygnitarzach kolejowych, używają do przejażdżek mało mających wspólnego ze... służbowością całych wagonów i to salonowych.

W dniu 10 ub. m. przybył do Sosnowca taki wagon z... Lidy a po 4 dniowym postoju, otrzymawszy tu etykietę „Poddyrekcja Wileńska w Lidzie" — odszedł dnia 14 ub. m. z powrotem. Wagon ten był w drodze — od Lidy do Sosnowca i z powrotem, nie licząc kilkudniowego postoju w Częstochowie, conajmniej 10 dni a zajęty był i to cały przez urzędnika kolejowego p. Rudolfa Dehnela. Mamy pewne powody przypuszczać, że p. Dehnel nie przyjechał do Sosnowca „salonką" służbowo, ale o tem później. A potem zróbmy małe obliczenie. Wagon, jakim przybył urzędnik kolejowy, p. Dehnel, ma najmniej 50 miejsc I klasy. Zajęty przez 10 dni na odcinku kolei Sosnowiec—Warszawa dla użytku publiczności przewiózłby 1000 pasażerów tam i z powrotem (licząc tylko miejsca siedzące przy nieprzeładowaniu), czyli państwo zyskałoby (biorąc pod uwagę, że bilet I klasy kosztuje z Sosnowca do Warszawy mk. 103.20) 1000 × 103,20 = 103 400 mk. a przy notorycznym przeładowywaniu pociągów o 50 procent więcej czyli 154.800 mk. nie licząc już kosztów przewodnika podanego do tego wagonu. Tyle zatem kosztowała 10 dniowa podróż p. Dehnela—skarb państwa

Zwracamy się zatem do pana ministra komunikacji z uprzejmem zapytaniem, czy urzędnik kolejowy, p. Dehnel miał prawo przyjechać extra pociągiem, składającym się z lokomotywy i wspomnianego wagonu z Lidy do Sosnowca, czy miał prawo cały wspomniany czas zajmować ten wagon dla wyłącznego swego użytku i z czyjego pozwolenia, oraz czy p. minister komunikacji wie, że takie przejażdżki odbywają się dość często i nawet do... Zakopanego? Jeśli stało się to bezprawnie — zapytujemy p. ministra skarbu w jaki sposób szkoda, wyrządzona państwu, w kwocie mk. 154.800 zostanie powetowaną.

Podkreślamy, iż podobne przejażdżki ze szkodą dla skarbu państwa i — śmiemy przypuścić — bez wiedzy ministra komunikacji, odbywają się i do Zakopanego, w czasie gdy minister komunikacji skarży się na brak wagonów, a publiczność podróżująca pozbawiona jest, niestety, w czasie podróży najprymitywniejszych często wygód w okresie dla państwa b. trudnym finansowo.

Jeśli zatem podróż p. Dehnela choćby post „określono", jako służbową — zapytujemy, czy jeden urzędnik kolejowy (a więc nie komisja) nie mógły takiej „służbowej" podróży odbyć, rezerwując dla siebie jedno (wyraźnie jedno) miejsce, czyli narażając skarb państwa na stratę, względnie wydatek 203 mk. 40 fen. (tyle kosztuje bilet I klasy Sosnowiec—Warszawa i z powrotem. Dla ścisłości dodajemy, że etykieta „Poddyrekcja Wileńska w Lidzie" wywieszona została na wagonie dopiero w Sosnowcu i że urzędnik kolejowy, p. Dehnel, zabrał z powrotem swoją żonę, urzędniczkę Państwowego Urzędu Węglowego w Sosnowcu, po co jakoby i przybył.

Z Rady Miejskiej.

Zanim przystąpiono do porządku obrad zajęto się sprawą miasta w stosunku do podatku dochodowego, z którego miasta według rozporządzenia ministerjalnego korzystać nie mogą. Przeciwko temu zaprotestowano i wysłano depeszę do odnośnych ministerjów, żądając zagwarantowania miastom wydatnego korzystania z tego podatku. Z kolei Rada upoważniła magistrat do nabycia 5 proc. długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 na sumę 50 tys. i do zamiany 5 proc. krótkoterminowej pożyczki państwowej z 1918 roku w sumie 50 tysięcy na 5 proc. pożyczkę państwową krótkoterminową z r. 1920. Upoważniono dalej magistrat do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki bankowej na zakup towarów włóknistych w Puzapie, który przydzielił dla miasta pewną ilość tych towarów i domagał się uiszczenia należnej sumy w kwocie 900000 marek. Podział tych materjałów ma być zaprojektowany w najbliższym czasie. Na wniosek kilku radnych podjęto kwestję aprowizacji miasta. Jak wiadomo do Sosnowca, będącego w strefie granicznej dowóz żywności ogromnie jest utrudniony przez specjalne obostrzenie władz, pragnących położyć tamę szmuglerstwu. Ponieważ obostrzenia te bardzo się dają we znaki ludności Rada miejska postanowiła wydelegować dwu członków do ministerjum aprowizacji dla wyjaśnienia skutków rozporządzenia. R. Łaszczyński wniósł poprawkę, aby zwrócono się i do Sejmu i do ministerjum spraw wewnętrznych. Sprawę tę ostatecznie załatwi komisja aprowizacyjna. Omawiając sprawę aprowizacyjną naszego miasta Rada doszła do przekonania że zezwolenie na przywóz wpłynęłoby na zniżenie cen o 25 proc do 40 proc. że ustałby szmugiel demoralizujący ogół i podbijający ceny. Zresztą ze względu na plebiscyt na bliskość Śląska miasto powinno być należycie zaopatrzone w żywność Po szeregu argumentów w tej kwestji przystąpiono do omówienia podatku szkolnego dla nauczycielstwa, postanawiając utrzymać nadal uchwałę poprzedniej Rady miejskiej, a mianowicie: że nauczycielstwo winno płacić podatek szkolny. Szereg poszczególnych wniosków co do opieki nad dziatwą, nabyciem książek dla biedniejszych, opracowania przepisów sanitarnych, otwarcia uniwers. ludowego przekazano specjalnym komisjom. W sprawie zakupu ziemniaków w Kaliskiem, Rada, aczkolwiek nie dopatrzyła się żadnych cech przestępstwa w postępowaniu pp. Szklarskiego i Siłuszka, to jednak stwierdziła, że sprawa zakupu ziemniaków była załatwiona nieudolnie. Co do płac robotnikom miejskim postanowiono wypłacać im po 40 mk. dziennie.

(m.)

KRONIKA.

— **Fałszywe banknoty polskie.** Według informacji z Polskiej Krajowej kasy poż. zauważono w obiegu pewną ilość fałszywych banknotów polskich pierwszej emisji z wizerunkiem Kościuszki po 1000, 500, 100 i 20 mk. oraz falsyfikaty banknotów okupacyjnych po 100, 50, 20 i 10 mk. Falsyfikaty odznaczają się ordynarnem wykonaniem.

— **Sto tysięcy na plebiscyt.** Zarząd wspólnej adm. zakł. przem. K. Scheiblera i L. Grohmana ofiarował na cele plebiscytowe mk. 100 tys. Ile dali nasi przemysłowcy?

— **O wychowanie fizyczne.** Zarząd 2-go okręgu sokolego urządza w Sokolni w Sielcu (na kop. „br. Renard") 10-dniowy kurs gimn. w czasie od 15—24 bm. włącznie dla wyćwiczenia przodowników i przodowniczek Gniazd sokolich. Kurs będzie prowadzony przez instruktora-specjalistę z Krakowa.

Ponieważ kurs ten ma na celu rozwój racjonalnej gimnastyki, przeto Zarząd Okręgu Sokolego, pragnąc go uprzystępnić nauczycielstwu szkół średnich i początkowych, zaproponował p. inspekt. szk. tutejszego pow. ogłoszenie nauczycielom, że będą mogli korzystać z kursu pod warunkiem zapisania się uprzedniego na członków najbliższych Gniazd sokolich.

— **Także pośpiech!** Niewytłomaczone niedbalstwo na naszej kolei w niektórych wypadkach jest wprost nieznośne. Wysłany naprzykład papier z Częstochowy za frachtem pospiesznym nr. 136392 w dniu 30 kwietnia do dnia dzisiejszego jeszcze nie nadszedł do Sosnowca. Fakt powyższy dobitnie świadczy, jak rozumieją urzędnicy Ekspedycji Pośp. st. Częstochowa swe obowiązki.

— **Nowa podwyżka ceny dzienników warszawskich.** Jak donoszą z Warszawy, dzienniki tamtejsze zmuszone są ponownie podwyższyć prenumeratę i cenę poszczególnych numerów, a to skutkiem ciągłego podwyższania cen druku, papieru i opłat pocztowych za przesyłkę dzienników. Cena egzemplarza dzienników warszawskich w cząstkowej sprzedaży ma zostać podwyższoną o markę i wynosić będzie w niedługim czasie dwie marki.

— **Z sądu okręgowego.** Dnia 5 bm. na posiedzeniu publicznem wydziału karnego pod przewodnictwem sędziego Maksymiljana Walewskiego i przy udziale prokuratora Marjana Węgrzynowskiego oraz sekretarza A. Chrząstowskiego, była rozpatrywanana sprawa Stanisława Klauzego o potajemne pędzenie spirytusu. Prokurator domagał się ukarania Klauzego za zbrodnię według art. 2 dekretu z dnia 30.I 1919 r. Dz. Praw 11. poz. 130, ponieważ podczas rewizji, przeprowadzonej w końcu października r. ub. przez policjanta 4 komisarjatu, znaleziono w mieszkaniu Klauzego beczułkę z zacierem, przygotowanym do pędzenia spirytusu oraz aparat do pędzenia spirytusu. Oskarżony częściowo przyznał się do winy, a mianowicie, że chciał przygotować trochę spirytusu... Sąd, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, wydał wyrok, skazujący Stanisława Klauzego na 4 miesiące więzienia i 1000 mk. grzywny. Zaznaczyć należy, że podobnych spraw w sądzie okręgowym jest pokaźna liczba i sprawy takie są rozpatrywane niemal na każdem posiedzeniu sądowem. Pomimo, że bardzo wiele osób zostało już skazanych na wysoką karę pieniężną i więzienie, doniesienia policyjne i straży skarbowej o potajemnym pędzeniu wódki napływają do sędziów śledczych bezustannie.

— **O godziny przyjęć interesantów w komisarjatach policji.** W kronice „Kurjera Zagłębia" z dn. 30 kwietnia rb. nr. 101, zamieszczona została wzmianka zatytułowana „Co to ma znaczyć?" Mowa w niej o tem, że na drzwiach biura I-go kom. policji tutejszej wywieszono napis: „Interesanci przyjmowani są od 8 ej do 12 rano". Wzmianka ta dotyczyła jednak II go kom., ponieważ na drzwiach wspomnianych I kom. w Modrzejowie widnieje ogólny informator — informujący strony zainteresowane z jakich działów składa się dany kom. i w jakich godzinach poszczególny dział załatwia swych interesantów a mianowicie:

Pokój nr. 1. Kierownik komisarjatu, przyjmuje i załatwia interesantów a mianowicie od godziny 10 — 1 w południe;

Pokój nr. 2. Rezerwa, czynna stale o każdej porze dnia i nocy;

Pokój nr. 3. Dyżurny, czynny stale o każdej porze dnia i nocy;

Pokój nr. 4. Sekretarjat, czynny dla interesantów od 9 rano do godz. 1-ej w poł.

Prócz wyżej wymienionych działów znajduje się także dział przepustkowo-graniczny, dla spraw granicznych, który załatwia interesantów od godz. 9 rano do 1-ej w poł. i od godz. 3—7 wiecz.

— **Pocztowa Kasa Oszczędn.** przy tutejszym urzędzie pocztowo-

telegraficznym od kwietnia rb. rozpoczęła przyjmowanie oszczędności począwszy od 1 mk. aż do 5000 przy 3 proc. stopie. Depozytarjuszom składającym swe oszczędności w PKO wydawane są specjalne książeczki, w których odnotowywane są zdeponowane sumy. Posiadający książeczki te, w każdym oddziale pocztowym mogą podnosić na r-k sum złożonych w danej kasie potrzebne im w drodze kwoty, za okazaniem tych książeczek wkładkowych.

Oszczędności, sięgające 5000 mk. i wyżej lokowane są w papierach procentowych (obligacjach państwowych) i nie są oprocentowywane.

— **„Głos Podola".** Od 18 kwietnia rb. zaczął wychodzić w Kam. Podolskim dziennik pt. „Głos Podola" redagowany w duchu szczerze demokratycznym. Jako redaktor i wydawca podpisuje pismo p. Władysław Waroczewski.

— **Godne uznania.** Pomimo że, pracownicy zawodowi biur i kantorów naszych zakładów przemysłowych i handlowych, cierpią niedostatek, znacznie skromniej są wynagradzani i nie otrzymują podwyżek, umożliwiających egzystencję i kształcenie dzieci, jak to stosowane jest względem robotników, jednak ta sfera pracowników czuła jest na potrzeby narodowe i w obywatelskiem poczuciu, nałożyła na siebie dobrowolnie podatek na cele plebiscytowe i składa co miesiąc poważne ofiary.

Pracownicy Tow. Grodzieckiego wystąpili do swojej administracji z propozycją, aby wyłożyła z góry sumę mającą być w ciągu szeregu miesięcy zebraną. Pracownicy Tow. hr. Renard, Tow. sosnowickiego, Tow. akc. Huldczyński w Sosnowcu i Zawierciu oraz Tow. Fitzner i Gamper opodatkowali się stałymi, mies. ofiarami.

Oby przykład ten podziałał na nasze sfery zamożniejsze, stale, niestety, uchylające się od ofiar na różne potrzeby kraju i przeniknął do sfer robotniczych, dla których oswobodzenie miljona trzystu tysięcy rodaków z pod jarzma pruskiego, przynoszących w ofierze Ojczyźnie, prócz serc tęskniących miłością, Boga i Ojczyzny, dar imponujący, bo 43,801,056 ton węgla rocznie, których Kongresówka wydobywała tylko 6,315,430 ton, nie powinno być obojętnem.

— **Przednówek w Zagłębiu** wyraża się w zupełnym braku mąki na chleb kontygentowy oraz kartofli, o które tłumy ludzi codziennie i najczęściej bezowocnie szturmują na tak zw. rampie obok kooperatywy „Robotnik".

Trudno też w mieście dostać tłuszcze i mięso a ograniczanie dowozu do miasta żywności i konfiskaty żywności na kolejach powodują wzrost cen i tak już paskarskich na artykuły najniezbędniejsze.

— **Brak mięsa w mieście** przybiera rozmiary więcej, niż znaczne i daje się dotkliwie odczuwać osobliwie pracującym fizycznie. Prawdziwem też dobrodziejstwem w takich wypadkach jest artykuł zastępczy, który może zamienić na jakiś czas mięso.

Do takiej pożywnej „namiastki" śmiało zaliczyć można śledzie, posiadające w sobie znaczną ilość białka i tłuszczu, Państwowy urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby, posiadając znaczne zapasy śledzi, sprzedaje je nadzwyczaj tanio i oddaje naszym gosposiom i amatorom mięsa nieocenione usługi ratując ich od kryzysu mięsnego. Sądzimy że i nasi czytelnicy skorzystają z okazji taniego kupna.

— **Wzmocnienie kontroli granicznej** na komorze dworca dyr. warsz. w Sosnowcu i kuratela ściśle rozciągnięta nad podróżującymi z Sosnowca do Katowic i odwrotnie, jako też niski kurs naszej marki a znaczne podrożenie wszelkich artykułów, sprowadzanych do nas z zagranicy — spowodowały bardzo wielkie zmniejszenie się ruchu pasażerskiego.

Pociągi odchodzące do Katowic i przychodzące z Katowic nie są już tak wypełnione rozmaitymi „kupcami", „agentami", „handlowcami" a na komorze nie obserwuje się już tak miłych scen jak ongiś..

— **Nowy porządek.** Na tutejszej stacji Sosnowiec W. wprowadzono nowy porządek przy wydawaniu kartek na wypadek spóźnienia się pasażera na pociąg. Pasażer, chcący otrzymać kartkę spóźnienia odsyłany jest przez dyżurnego pomocnika zawiadowcy do zawiadowcy stacji, który znów odwrotnie odsyła pasażera do dyżurnego. Po kilku takich spacerach zawiad. stacji wydaje kartkę do dyżurnego, zezwalając na wydanie właściwej kartki, którą wówczas dopiero dyżurny może wydać spóźnionemu pasażerowi.

Sądzimy, że jest to zarządzenie lokalne i niesłuszne, gdyż o ile nam wiadomo na innych stacjach całej linji wydawanie kartek opóźnienia należy wyłącznie do dyżurnego urzędnika, wyprawiającego pociąg.

Dlaczego na stacji Sosnowiec wprowadzono nowe trudności przy wypadkach opóźnienia się pasażera nie możemy sobie wytłomaczyć.

— **Ostrożnie z przesyłaniem pieniędzy z Ameryki.** Pewien pracownik zakładu przemysłowego w Sosnowcu p. Karol P. otrzymał tydzień temu od brata z Ameryki z Detroit (Michigan) wielkiego formatu fotografję, naklejoną na karton gruby z wyciskanymi brzegami.

Otworzywszy kopertę, p. P. zauważył, że tylna ścianka fotografji jest uszkodzona i częściowo oderwana. W przekonaniu, że to uszkodzenie nastąpiło w drodze nie zwrócił p. P. na t uwagi. Tymczasem onegdaj otrzymał kartę pocztową, w której go brat zapytuje, czy odebrał fotografję z większą sumą dolarów, ulokowanych w ściance podobizny.

Nieszczęśliwy adresat chcąc odszukać ukryte dolary, porozrywał fotografję na strzępki niemal a jednak napróżno, bo pieniądze zostały wcześniej wyjęte przez kogoś i to prawdopodobnie na.. poczcie.

— **Kwaśne mleko z.. „prusakami".** W pewnej cukierni o stołecznej nazwie, która znana jest z braku wieszadeł i w czasach ostatnich z braku obsługi, pewnemu gościowi, z okazji święconych uroczystości majowych, podano kwaśne mleko a la roi de prusse (ze znacznej wielkości prusakiem). Gość usposobiony patrjotycznie gorąco przeciw dodatkowi takiemu zaprotestował, co właściciel cukierni przyjął z iście angielską flegmą, nie reagując wcale na oburzenie gościa.

— **Ceny w restauracjach.** Z rozporządzenia ministra aprow. w restauracjach obowiązują następujące ceny: W restauracjach, pensjonatach, garkuchniach, jadłodajniach, barach, publicznych bufetach i klubowych, mleczarniach, kawiarniach, hotelach I i II kategorji ilość mięsa, w porcji obiadowej powinna wynosić 150 gr., w III ej kategorji 100 gr. również przy podawaniu do pokojów i t. d. W restauracjach, barach i wogóle zakładach, gdzie się odbywa sprzedaż napojów wyskokowych. cena obiadu z dwóch dań w zakładach I ej kategorji t. j. I-ego rzędu z wyższemi kosztami administracyjnemi, nie może przekraczać 19 mk., II ej kategorji, t. j. I go rzędu z mniejszemi kosztami administracyjnemi, 17 mk., III ej kategorji, t. j. drugorzędnych, 12 mk. W jadłodajniach, w których cena najdroższego obiadu z dwóch dań nie przekracza 8 mk. nie obowiązują przepisy wielkości porcji (art. 5 rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji z dn. 31|XII 19 r.). Waga porcji mięsa w stanie gotowym musi być umieszczona w cenniku. Czas obiadowy w takich jadłodajniach może się rozpoczynać o godzinie 12. W powyższych może być podawana w czasie obiadowym kawa i herbata w cenie nie wyżej, niż 70 fen. za herbatę z mlekiem 70 f., za kawę z mlekiem 1.30 (jedna ojąta 1 tra). Cena zupy lub rosołu I-ej kategorji nie może przekraczać 2 mk., w II ej 1,75, w III-ej 150. W pensjonatach, kawiarniach, jadłodajniach, gdzie nie odbywa się sprzedaż napojów wyskokowych cena obiadu I ej kategorji może być droższa o 15%, w II ej o 10% w III ej o 10%. W obiedzie dwudaniowym musi być podana do wyboru konsumenta codziennie najmniej 1 potrawa mięsa niesiekanego pieczonego.

— **Teatr H. Czarneckiego** daje dziś przedstawienie plebiscytowe „Polacy w Ameryce".

Jutro w Będzinie—„Modelka".

W sobotę po południu „Zuza", wieczorem „Dziewczę z chaty za wsią".

W niedzielę po popołudniu „Posłaniec 6666".

Z Zawiercia.

Z inicjatywy Tow. „Rozwój w Zawierciu został zorganizowany Komitet Obchodu 3 go Maja. Według opracowanego programu przez Komitet Obchodu w dniu 3 go b. m. mieszkańcy Zawiercia uroczyście zadokumentowali dzień święta narodowego jako dzień historycznej Konstytucji 3 go Maja. W dniu 2 go maja na ulicach Zawiercia sprzedawano już znaczek i nalepki. W dniu 3-go maja szkoły, organizacje społeczne i narodowe związki robotnicze z orkiestrami i sztandarami podążyły do kościoła na nabożeństwo podczas którego śpiewy chórowe wykonało Tow. „Lira" a solowe p. Waga. Po nabożeństwie przemówił w podniosłych słowach ks. Wajzler, poczem odśpiewano i odegrano „Boże coś Polskę" i „Rotę" Konopnickiej.

Po skończonem nabożeństwie mieszkańcy Zawiercia ogarnięci entuzjazmem narodowym i podniesieni na duchu, wbrew programowi obchodu, udali się ze sztandarami związków robotniczych i orkiestrami pod pomnik Mickiewicza. Niespodziewany i nieoczekiwany pochód, patrjotycznie usposobionych obywateli był rzeczywiście prawdziwym dowodem uczuć narodowych, przebijała się bowiem jedność i zgoda. Toteż kilkotysięcznego pochodu nie byłby nikt w stanie wstrzymać, co najlepiej świadczy o niezatraconym a szeroko pojmowanym obywatelskim obowiązku Polaka.

Przed pomnikiem przemawiał o Konstytucji 3-go Maja choć młody ale uzdolniony p. T. Ociorzyński, student politechniki. W powrotnej drodze pochód zatrzymał się przed siedzibą Narodowego Związku Robotniczego, gdzie przemawiał p. Myszkowski, nawołując do jedności i zgody.

Po skończonym pochodzie odbył się odczyt w lokalu Tow. „Rozwój" który wygłosił prezes Tow. p. Skrzypiński o Konstytucji, oraz zabrał głos wice prezes p. Staniszewski wskazując zebranym potrzebę solidarności.

O godz. 7. wieczorem odbyła się wieczornica w Domu Ludowym ze śpiewami, deklamacjami oraz odczytem dr Cichockiego. Prelegent w pięknych słowach przedstawił wielkie posłannictwo Polski, za co należy mu wyrazić podziękę.

Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Nie rzucim ziemi".

Z Kromołowa.

Dnia 2 maja z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Kwiatkowskiego odbył się obchód Konstytucji 3-Maja na który byli zaproszeni wice-prezesi Tow. Rozwoju Przemysłu Rzemiosł i Handlu, oddziału w Zawierciu pp. Staniszewski i Figiel. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem po którem wyruszył pochód z orkiestrą, sztandarami i strażą ogniową na rynek. Przed figurą św. Florjana ks. Kwiatkowski przemówił bardzo pięknie i treściowie na temat Konstytucji 3 go Maja. Potem przemawiał wice prezes p. Staniszewski, przedstawiając pracę ojców naszych i ich ofiarność z krwi i mienia dla wskrzeszenia Polski i wykazując potrzebę usilniej pracy i jedności nad zagospodarowaniem się tejże.

Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru skautów, poczem przemówił prefekt ks. Banasiński wyjaśniając szlachetne cele i znaczenie dla Polski tej organizacji, której zdaniem jest umoralnienie i hartowanie ducha młodzieży.

Po skończonem przemówieniu przy dźwiękach miejscowej orkiestry nastąpiła defilada skautów zawierckich i kromołowskich co publiczność wprawiło w wielki zapał.

Następnie pochód powrócił do kościoła gdzie na cmentarzu kościelnym dziatwa z miejscowych i okolicznych ochronek bardzo pięknie odśpiewała kilka pieśni patryotycznych.

Nadmienić należy, że wzorowe utrzymanie ochronek i budzenie ducha narodowego zawdzięczyć należy niezmordowanej pracy ks. Kwiatkowskiego.

J. S.

Z Kielc.

Propaganda pożyczki.

W piątek wieczorem odbyła się w Starostwie konferencja kilkudziesięciu osób z miasta w celu zawiązania Powiatowego Komitetu Propagandy Pożyczki Państwowej. Komitet się zawiązał. Wzorem wojewódzkiego Komitetu będzie się składał z przedstawicieli świata urzędniczego i obywateli. Przewodniczącym Komitetu jest p. starosta.—Dla poszczególnych czynności wybrano trzy sekcje: administracyjno-budżetową, do której weszli pp. W. Janiszewski, M. Noyszewski, S. Karubiński, kontrolno statystyczną — pp. Bol. Rydzewski, B. Majewski, K. Kozarski i sekcję propagandy: pp. M. Gacki, J. Jentsch, St. Kochlewski, El. Markowska, Edm. Padechowicz.

Z ruchu wydawniczego.

Ukazał się z druku Nr. 1, rocznika V, (za miesiące styczeń i luty) „Język polski", wydawnictwa Komisji języka polskiego Polskiej Akademji w Krakowie. Czasopismo „Język polski" ukazuje się 5 razy w ciągu roku w zeszytach dwuarkuszowych. Cena pojedynczego zeszytu 9 mk., z przesyłką 9 mk. 20 fen. Przedpłata roczna 40 mk., z przesyłką pocztową 41 mk., za granicą 41 mk. Przedpłatę przyjmuje księgarnia Gebethnera i Ski w Krakowie, Gebethnera i Wolfa w Warszawie i filje. Na treść numeru składają się poważne i interesujące artykuły dla tych wszystkich, którzy dobrze rozumieją w dobie obecnej troskę ratowania naszego języka, tej naszej najważniejszej spójni narodowej i politycznej; są to następujące roztrząsania naukowe: „O język międzynarodowy" J. Rozwadowskiego, „Z czego się uczyć gramatyki polskiej?" K. Nitscha, „Rytmy i metry. 3 Mickiewicz-Wyspiański". I. Łosia, — „Rozbiór językowy Ojczenasza" K. Nitscha, — „Sposoby łączenia liczebników zbiorowych z rzeczownikami", St. Szobera, — Recenzje. X Niedbał L. „Słownik myśliwski" J. Rostafińskiego, — Balzer Oswald „W sprawie godeł i słownictwa państwowego teraźniejszej Polski" K. Nitscha. J. Rozwadowski w swoim artykule porusza palącą sprawę języka międzynarodowego i daje obraz wyniku prac międzynarodowych co do wprowadzenia w życie takiego języka. W artykule „Z czego się uczyć gramatyki polskiej" znajdujemy, czy nie jedno z pierwszych zadań społeczeństwa naszego do załatwienia, mogących naprzód pchnąć powszechne nauczanie i autor tego artykułu sądzi, „że tak w nauczycielstwie, jak wśród ogółu wykształconej publiczności spora znajduje się liczba osób, któreby się naprawdę chciały zapoznać poważniej z gramatyką polską a tylko nie wiedzą, jak się do tego wziąć". A do tego czytelnikowi K. Nitsch wskazuje cenne i praktyczne rady.

Wydawcy: Spółka Wydawnicza „Kurjer Zagłębia". Tłocznia „Spółki Wydawn. „Kurj. Zagł." Redaktor Józef Maciejowski.